

## CZY KOŚCIÓŁ JEST JEDEN? POSOBOROWY EKUMENIZM A *MORTALIUM ANIMOS*

Pierwszy człon tytułu, który przedłożono, więc: „Czy Kościół jest jeden?”, może mieć dwojaki biegun rozłączny w postaci: „... czy jest ich wiele?” albo: „Czy Kościół [już] jest jeden, czy będzie nim kiedyś?”. W istocie są to dwie strony całkiem nowego pomysłu, który na Soborze Watykańskim II został przyjęty głównie w pismach *Lumen gentium* o Kościele oraz *Unitatis redintegratio* o ekumenizmie. Dzisiaj trzeba nam porównać je z encykliką Piusa XI *Mortalium animos*, nie przejmując się zarzutem, jakobyśmy na jednej półce stawiali dokumenty o różnym ciężarze właściwym. Z jednej bowiem strony pisma *Vaticanum II* nie tylko nie orzekły niczego – także zresztą według oświadczenia tegoż soboru tylko pasterskiego, więc niedogmatycznego<sup>1</sup> –, lecz nawet wygłosiły treści całkiem nowe, które więc także nie należą do nauczania zwyczajnego i powszechnego, gdyż ono dotyczy zgodności nie tylko w przestrzeni, lecz i w czasie, przeto z poprzednimi pokoleniami biskupów jako następców apostołów. Na poziomie natomiast tegoż pasma, które – podobnie jak nauczanie uroczyste – jest nieomyłne i przedmiotem wiary, doskonale jest umieszczony dokument *Mortalium animos* wprawdzie nie jako encyklika, lecz jako przekaznik katolickiej nauki nieziennej od pierwszych wieków.

W istocie jest on krótszym ujęciem treści zawartych w encyklice Leona XIII *Satis cognitum* z końca wieku XIX w obliczu rosnącego ruchu ekumenicznego wśród chrześcijan niekatolickich. O piśmie Leonowym nawet kard. Kasper rzekł wprawdzie, że było ono świtem ekumenizmu katolickiego – dodajmy: zdrowego –, lecz nie zaznaczył, że ono i późniejsze *Mortalium animos* były jedynymi dokumentami swoich autorów, które ani raz nie zostały wspomniane przez Sobór ani także potem. Już ta okoliczność uwagę zwraca na to, że musi chodzić

---

<sup>1</sup> Powiadomienie *Quaesitum est*, dołączone do *Lumen gentium*.

nie tylko o dwa ekumenizmy wzajem odróżnione, choć zasadniczo zgodne, lecz o dążenia, które wzajemnie wykluczają się.

Na rzecz tę spoglądniemy z kilku stron, a nazwiemy je tak: – Jeden jest Kościół Zbawiciela, – Obrazy Kościoła, – Pomysł o ‘ludzie Bożym’, – Starożytny a nowo przedłożony zarys jedności, – Zarzuty modernistów.

#### JEDEN JEST KOŚCIÓŁ ZBAWICIELA

Przepaść pomiędzy zdrowym staraniem o przywrócenie jedności chrześcijan, w którym przez wieki zawsze wyróżniała się Stolica Rzymska, a ruchem, który w XIX wieku nazwano ekumenizmem, polega na tym, że wierni katolicy są przekonani o kościelnej jedności nieutralnie obecnej w Kościele Katolickim – jak w dębie, którego gałęzie ktoś odcina lub łamie –, natomiast według ekumenistów ona, co najmniej w znaczeniu pełnej jedności, jest dopiero do osiągnięcia, więc teraz jej nie ma.

Dla katolików dążenia jednościowe dotyczą odłączonych chrześcijan oraz ich zespołów, a są zawarte w pragnieniu, by one odnowiły wspólnotę (*communio*) ze Stolicą Piotra, czyli by wróciły do jedności tego Kościoła, o którym Zbawiciel Piotrowi rzekł: „Ty jesteś *Pétros* [Skala], a na tej skale zbuduję *mou tèn Ekklésian* – Kościół mój [ów jedyny], a bramy piekła go nie przemogą” (Mt. 16, 18). O jego ścisłej i wiecznej jedności świadczy późniejsze zapewnienie Pana, że z jego pasterzami będzie On „po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt. 28, 20), jak również tutaj użyty grecki przedimek określony *tèn* – pochodny od mianownika *hê* –, przeto wskazujący na byt jednostkowy, a także jedność opoki, na której Kościół ma być zbudowany: *epi taútê tê pétra* – na tej skale, którą miał być on – *Pétros*. – W tym właśnie celu już na samym początku, gdy Andrzej przyprowadził swego brata, „Jezus, przypatrzwszy mu się, rzekł: <Ty jesteś Szymon [syn] Jana; ty będziesz nazywany [imieniem] *Képhás*>”, a Jan zaraz dodaje, że to słowo aramejskie po grecku znaczy *Pétros* – Skala (J. 1, 42). Tak oto Pan Jezus na jednej skale zbudował jeden Kościół, który ze swej strony jest „kolumną i utwierdzeniem prawdy [owej jedynej] (*tês alêtheías*)” (1 Tm. 3, 15), a ta streszcza Jego życie i nauczanie, jak sam oświadczył: „Ja jestem drogą i prawdą (*hê alêtheia*), i życiem” (J. 14, 6).

Wobec tak wyrazistych świadectw nauka o jedności Kościoła prawdziwego należała do niezbywalnego prawidła wiary (*regula*)<sup>2</sup>, które było wyrażone w chrzcielnym wyznaniu wiary, zwanym *to symbolon* (skład). Wyznawano tę prawdę np. w słowach: „święty Ko-

<sup>2</sup> Tertulian, *De praescriptione haereticorum*, nn. 8-9. 14.

ściół powszechny”, czyli katolicki<sup>3</sup>, albo „jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”<sup>4</sup>, jak to w niedzielnej Mszy mówi się do dzisiaj. W pierwotnym zapisie greckim Nowego Testamentu zawsze słowo *Ekkłésía* (Kościół) występuje w liczbie pojedynczej i z przedimkiem określonym, więc dotyczy jednostki, i to postrzegalnej. – Udziałem zaś wczesnej teologii łacińskiej, wkrótce po zdumiewającym geniuszu Tertuliana względem kluczowych prawd o Trójcy i Wcieleniu, już na początku wieku III, stał się geniusz Cypriana – jego zresztą ziomka z Kartaginy – względem nauki o Kościele, którą wyraził głównie w dziele *De catholicae Ecclesiae unitate* (O jedności Kościoła Katolickiego). Takiego wejrzenia w obu wymiarach grecki Wschód nie osiągnął nawet w wiekach późniejszych.

#### OBRAZY KOŚCIOŁA

**D**odatkowe światło rzucają biblijne obrazy Kościoła. Otóż jest on ukazany m. in. jako „dom Boga” (1 Tm. 3, 15), Jego „królestwo” (Mk. 1, 15), „duchowa świątynia” (1 P 2, 5), „pole uprawne i wznoszona budowla” (1 Kor. 3, 9), a także „ciało” Chrystusa (1 Kor. 12, 12) i Jego „zagroda owiec (*hē aulé tōn probátōn*)” (J. 10, 1), przy czym znowu jedność jest tu wszędzie założeniem wstępnym. Oto Pan Jezus, który jest *ho poimén ho kalós* – dobrym pasterzem [owym jedynym]” (w. 11), mówi, że ma do pozyskania „także inne owce, które nie są z tej zagrody” (w. 16), a jedynie ta jest Jego własną, dlatego musi je *agageín* – poprowadzić do swojej zagrody, gdzie – rzecze – „będą słuchać mojego głosu i nastanie *mía poímnē* – jedna trzoda i jeden pasterz” (w. 16).

Wcześniej doszły tu cenne skojarzenia teologiczno-biblijne, zwłaszcza z arką Noego, która jedynie dawała zbawienie pośród fal potopu<sup>5</sup> i z ową całodzianą suknią Pana Jezusa, zdjętą z Niego na Golgocie<sup>6</sup>. „Ta zaś suknia (*ho chítōn*) – zaświadcza apostoł Jan – była *áraphos* – bez szwu, [a] tkana od góry [do dołu] w całości. Powiedzieli więc [żołnierze] do siebie nawzajem: «Nie rozdierajmy jej, lecz losujmy co do niej, [by poznać], czyją [ona] będzie»” (J. 19, 23-24). Warto zauważyć wyrażenie „w całości (*di'hólou*)”, bo pokrewnym jest wyraz ‘katolicki’, czyli ‘powszechny’, powstały z wyrażenia *kat'hólou* – według całości, a ta z istoty naznaczona jest jednością, jak

<sup>3</sup> DS 18. 126

<sup>4</sup> DS 150.

<sup>5</sup> Rdz. 7, 7; 2 P. 3, 20.

<sup>6</sup> Cyprian, *De catholicae Ecclesiae unitate*, n. 7; Paweł IV, Konstytucja *Cum ex apostolatus* (15 II 1559), wstęp.

np. świat<sup>7</sup>. Jednocześnie zaś nie powinna ująć uwagi postawa żołnierzy, na której tle św. Jozafat Kuncewicz – według żywotopisarza – rozmyślał tak: „Nawet poganie pod krzyżem nie odważyli się rozdzierać szaty Jezusa, a „[oto] tu [co do Kościoła] więcej niżli szata: żywe ciało Chrystusa”<sup>8</sup>. Przemięło tu dodać, że również dla nauki godnej tego imienia owa święta suknia znajduje się niemal na pewno w starożytnym mieście Treveri (Trewir), a spodnia szata, również całodziana, – w Argentoleum (*Argenteuil*) pod Paryżem<sup>9</sup>.

Pojęcie Kościoła jako mistycznego ciała Zbawiciela ma korzenie biblijne, zwłaszcza u św. Pawła<sup>10</sup>. Na przestrzeni wieków rozwijało się, a rozkwit osiągnęło ok. połowy XX wieku w nauczaniu papieża Piusa XII<sup>11</sup>. Szczęśliwie łączyło się ono ze starochrześcijańskim obrazem Kościoła powszechnego jako wspólnoty (*communio*) Kościołów miejscowych, skupionych każdy wokół swojego biskupa – na tle równego udziału wielu latorośli w sokach winnego krzewu (J. 15, 1-7) –, lecz także uzupełniało go, wyszczególniając tam czynnik rozróżnienia według porządku i stopnia. W jednym ciele bowiem, jak pisze Paweł, „nie wszystkie członki pełnią tę samą czynność” (Rz. 12, 4), bo: „Czy [może] wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami?...” (1 Kor. 12, 29). – Treścią wspólną, jakby złotą nicią, co łączy te obrazy jak ziarna różańca, jest rozstrzygnięcie jakościowo-rozłączne w postaci: ‘Albo ktoś jest w Kościele, albo jest poza nim’, jak wyrzucona, uschnięta latorośl, którą „zbierają, wrzucają w ogień, i płonie” (J. 15, 6).

Obraz Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa obok innych został wprawdzie wspomniany w soborowym piśmie *Lumen gentium*, lecz podobnie jak mszalny Kanon Rzymski, który wprawdzie znalazł się w mszale reformowanym, ale w towarzystwie nowo ułożonych modlitw eucharystycznych, co spowodowało, że w istocie znalazł się na „bocznym torze”. Otóż krótko wskazawszy – w małej części rozdziału I (nn. 6-7) – na wiele biblijnych obrazów Kościoła z ciałem mistycznym włącznie, Sobór przechodzi do ulubionego i kluczowego pojęcia ‘ludu Bożego’, poświęcając mu cały rozdział II (nn. 9-17), a

<sup>7</sup> J. N. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej* (z j. ang. tł. J. Mrukówna), Warszawa 1988, s. 147.

<sup>8</sup> T. Żychiewicz, *Jozafat Kuncewicz*, Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 16.

<sup>9</sup> A. Marion, G. Lucotte, *Tunika z Argenteuil i Cahun Turyński. Podsumowanie badań* (z j. fr. tł. A. Łatka), Kraków 2008, ss. 103-223.

<sup>10</sup> 1 Kor. 12, 12-30; Rz. 12, 4-5; Ef. 1, 22-23; J. Stępień, *Teologia świętego Pawła. Człowiek i Kościół w zbawczym planie Boga*, Warszawa 1979, ss. 283-301; H. Schlier, *Die Einheit der Kirche in Denken des Apostels Paulus*, w: Tenże, *Die Zeit der Kirche. Exegetische Aufsätze und Vorträge*, Fryburg-Bazylea-Wiedeń 1966, ss. 288-289, 293-294.

<sup>11</sup> Encyklika *Mystici corporis* (29 VI 1943): DS 3800-3822.

przestrzeń czterokrotnie większą niż tamtym wszystkim razem wziętym. Był to zręczny krok, bo nadreńskim teologom Soboru pozwolił rozwinąć żagle, by wypłynąć na morze ekumenizmu, czyli budowania jedności chrześcijan (i nie tylko ich) w sposób niesłychany i nie do przyjęcia do owego czasu.

POMYSŁ O 'LUDZIE BOŻYM'

Pojęcie 'ludu Bożego', którego kręgi w różnym stopniu są rzekomo obecne w Kościele Chrystusa lub do niego są przyporządkowane<sup>12</sup> – nie wyłączając pogan, a nawet niewierzących –, było na pozór wygodnym narzędziem do tworzenia nowego pomysłu, lecz w istocie miało podwalinę kruchą, a pojęte na tle ściśle biblijnym – co było i jest podejściem ze wszech miar należnym – nie tylko nie udrażnia ono ekumenizmu, lecz wręcz obraca się przeciw pomysłodawcom. Wyrażenie 'lud Boży' u apostołów występuje tylko jeden raz, i to jedynie jako omówienie ściśle biblijno-hebrajskiego, bardzo często używanego słowa 'lud (*am*)'<sup>13</sup>, tym nie mniej rozdzieli je wiodący teologowie Soboru, pozostający wprawdzie na usługach biskupów, których jednak większość została przez nich jakby posłana do szkoły *théologie nouvelle* – teologii nowej, czyli nietradycyjnej. Zakiełkowała ona wprawdzie we Francji, lecz objęła wkrótce niemieckojęzyczne, prawie pasmo nadreńskie. Za sprawą owych 'biegłych (*periti*)', których wodzem był Karol Rahner, nowoteologiczny Ren wlał się do rzymskiego Tybru<sup>14</sup>.

Określenie 'lud Boży' ściśle biorąc nie występuje w Biblii hebrajskiej, choć może być przyjęte jako ludzkie streszczenie jej wypowiedzi o 'ludzie (*am, ho laós, populus*)', który w Abrahamie Bóg wybrał, aby był Jego świadkiem i kapłanem pośród innowierczych *gojím*, czyli 'narodów (*éthnai, gentes*)'<sup>15</sup>. Ściśle biblijne więc jest tylko słowo 'lud', które tak wyłącznie dotyczyło Izraelitów, że Bóg zabronił im małżeństw mieszanych z obcokrajowcami, a według ideologów żydowskich nakazałby On nawet wyciąć Amalekitów czy mieszkańców Jerycha, nie szczędząc kobiet, dziewcząt i dzieci, jak to za sprawą Ukraińców najokrutniej pod słońcem działo się u nas na Wołyniu. Była to więc granica tak szczelna i wysoka jak mur, którym ostatnio

<sup>12</sup> *Lumen gentium*, n. 13-16.

<sup>13</sup> 1 P. 2, 10: „Wy, którzy niegdyś byliście *ou laós* – nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym; którzy nie dostąpili miłosierdzia, a teraz miłosierdzia doznali”; J. Schreiner, *Teologia Starego Testamentu* (z j. niem. tł. B. W. Matysiak), Warszawa 1999, ss. 18-22.

<sup>14</sup> R. M. Wiltgen SVD, *The Rhine Flows into the Tiber. A History of Vatican II*, TAN Books and Publishers 1967.

<sup>15</sup> Wj. 19, 4-6; Pwt. 7, 6. 8-9; 26, 17-18; 1 Krl. 8, 51-53.

Żydzi odgradzili się od Palestyńczyków, stwarzając im getto. Albo więc ktoś należał do tego ‘ludu (*am*)’, albo był obcokrajowcem, należącym do któregoś z ‘narodów (*gojím*)’. Ten lud, bardzo ściśle odgradzony od innych narodów, a prowadzony przez Boga poprzez patriarchów i proroków, był zapowiedzią i prawzorem Kościoła, który w pełni czasu miał założyć Boży Syn wcielony.

Sam Pan Jezus na zgromadzenie swoich wyznawców przeniósł hebrajsko-biblijną nazwę *kahál*, czyli ‘grono [obrzędowo] zwołanych’<sup>16</sup>, a ona w ponad dwieście lat przed Chrystusem została oddana greckim słowem *ekklêsía*, któremu w języku polskim i czeskim odpowiada wyraz ‘Kościół’, a nim właśnie posłużył się Jezus, gdy Piotrowi rzekł: „... na tej skale zbuduję Kościół mój (*mou tén Ekklêsían*)” (Mt. 16, 18). Według odwiecznej więc woli Boga Kościół jest nowym Izraelem<sup>17</sup>, bo – zgodnie z zapowiedziami proroków – świętym zgromadzeniem nie ograniczonym do kręgu hebrajskiego. „Będziecie moimi świadkami – rzekł Pan – w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i *héôs eschátou tês gês* – aż do krańca ziemi” (Dz. 1, 8).

Jeśli więc Pan Jezus przeniósł pojęcie i nazwę starego zgromadzenia ‘wiernych Bogu prawdziwemu’ na grono swoich uczennic i uczniów, to ma ono granicę tak samo szczelną, jak ‘lud (*am*)’ Starego Przymierza<sup>18</sup>. Ma on więc granicę wyraźną, czyli jakościową, w postaci: Albo ktoś jest wewnątrz, albo jest na zewnątrz. Weźmy owo *geórgion* u Pawła, czyli ‘pole uprawne’ jako obraz Kościoła. Otóż kiedy przez okno domu patrzę na pszenicę kołysaną wiatrem, to ona rośnie albo na polu moim, albo na polu sąsiada. Jeśli zaś rośnie na moim, to spoza rzeczywistości byłoby mówienie, że w pełni rośnie u mnie, a nie w pełni u niego. Kiedy dochodzi się do takich niedorzeczności, to widać, że nie wiadomo, o co tutaj chodzi, lecz wiadomo skądinąd, że przy takiej mgławicy w istocie chodzi o pieniądze lub inne

<sup>16</sup> Pwt. 5, 1; 9, 10; 10, 4.

<sup>17</sup> 1 Kor. 10, 18: „Patrzcie na [starego] Izraela według ciała (*Israél kata sárka*)...”; Ga. 6, 15-16: „Ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich, którzy się tego prawidła trzymać będą, i na Izraela Bożego [niech zstąpi ] pokój i miłosierdzie”; Flp. 3, 3: „My bowiem jesteśmy obrzezaniem [więc Izraelem], służąc Duchowi Boga i chlubiąc się *en Christó Iêsou* – w Pomazańcu Jezusie, a nie pokładając ufności w [obrzezonym] cielem”; 1 P. 2, 9-10: „ Wy zaś jesteście rodem wybranym, *basileion hieráteuma* – stanem królewskiego kapłaństwa, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym”; Benedykt XVI, *Katechezy* (15 III 2006 r.): „Wybierając Dwunastu, wprowadzając ich we wspólnotę życia z sobą i uczynienie z nich uczestników swej misji głoszenia Królestwa Bożego słowami i czynami (por. Mk. 6, 7-13; Mt. 10, 5-8; Łk. 6,13; 9, 1-6), Jezus chciał powiedzieć, iż nadszedł ostateczny czas, w którym ustanawia się nowy lud Boży, lud dwunastu plemion, który staje się teraz ludem powszechnym, Jego Kościołem”.

<sup>18</sup> J. Schreiner, *Teologia Starego Testamentu*, s. 37.

wymierności, a tutaj o ekumenizm za wszelką, za wszelką cenę. Świadczą o tym ustępstwa dokonane względem błędów Focjusza<sup>19</sup> i Lutra<sup>20</sup>.

STAROŻYTNY A NOWO PRZEDŁOŻONY ZARYS JEDNOŚCI

Przez dwadzieścia wieków Kościół wyraźnie głosił prawdę jakościowo-rozłączną o trwaniu w nieutralnej jedności katolickiej lub o wyłączeniu z niej. To samo czynił św. Paweł, który Galatom napisał: „Gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam ewangelię inną niż ta, którą wam głosiliśmy, *anáthema éstô* – niech będzie wyklęty! Jak wcześniej powiedzieliśmy, teraz znowu mówię: Gdyby wam ktoś głosił ewangelię inną niż ta, którą otrzymaliście, niech będzie wyklęty” (Ga. 1, 8-9), czyli wyłączony ze wspólnoty Kościoła. Także do Koryntian pisał nie po linii ilościowo-ustopniowanej: ‘w pełni’ lub ‘nie w pełni’, lecz według ostrej linii jakościowo-rozłącznej: ‘albo jesteś w jedności, albo poza nią’. Oto rzecz: „Nie noście obcego jarzma z niewierzącymi (*heterozygoúntes*). Co bowiem wspólnego mieć może sprawiedliwość i bezprawie? Lub jaka być może wspólnota światła z ciemnością? Lub jaka ugoda Chrystusa z Belia-rem lub jaki udział wiernemu z niewiernym? Jakże zaś może być zespolenie świątyni Boga z bożkami? *Hêmeis gar* – My bowiem jesteśmy świątynią Boga żyjącego, według tego, co mówi Bóg: «Zamieszka-  
kam z nimi i będę wśród nich chodził... Wyjdźcie przeto spomiędzy nich i odłączcie się od nich, mówi Pan, i nie tykajcie tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę»” (2 Kor. 6, 14-17).

Prawdę o kościelnej jedności jakościowo-rozłącznej, a nie ustopniowanej, Kościół głosi też dzisiaj poprzez swych Machabejczyków, czyli katolików wiernych Tradycji, jednakże w latach sześćdziesiątych na Soborze odsunął ją Kościół reformowany, zwany też soborowym. Zechciał on postrzegać siebie jakby jeden z wielorakich płatów tkaniny – rzekomo środkowy<sup>21</sup> – które wstępnie są sfastrygowane poprzez chrzest, lecz dopiero kiedyś osiągną jedność poprzez zeszyicie, a tę zapieczętuje wspólna eucharystia. Taki zespół zbliżonych płatów nazwano ‘Kościołem Chrystusa’, który *subsistit* – korzeń swego bytu ma wprowadzić w owym płacie środkowym, czyli w Kościele Katolickim, lecz podkreśla się, że „same te Kościoły i wspólnoty odłączone, choć

<sup>19</sup> Papińska Rada d/s Jedności Chrześcijan, *Dichiarazione sul «Filioque»*, ‘L’Osservatore Romano’ 13 IX 1995; B. J. Huculak OFM, *Podstawy greckiej teologii Trójcy*, Kalwaria Zebrzydowska 2005.

<sup>20</sup> Wspólne oświadczenie katolicko-luterańskie o usprawiedliwieniu, Augsburg, 31 X 1999 r.

<sup>21</sup> *Lumen gentium*, n. 8.

w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa bowiem nie wzbrania się posługiwać nimi jako środkami zbawienia, których moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi Katolickiemu”<sup>22</sup>. Według tej mowy tamte Kościoły i wspólnoty pozostałyby narzędziem zbawienia, nawet gdyby Kościół Katolicki zapadł się pod ziemię. – Prawosławni zaś i protestanci są tak zadowoleni z niniejszej teorii, jak niegdyś Rosja i Prusy z polskiego  *nihil novi*  oraz  *liberum veto* , bo wiedzą, że póki trwa taki ekumenizm, to ich współwyznawcy nie będą pozyskiwani do Kościoła Katolickiego. We własnym kręgu jednak np. prawosławni o katolikach mówią jako o innowiercach ( *heterodoxoi* ), więc odłączonych od jedyne Kościoła  *orthodoxos*  – prawowierne go, rzekomo więc prawosławnego. O jakiejś jedności pełnej z nim lub niepełnej tam nikomu się nawet nie śniło.

Można się zastanawiać, na jakiej podstawie katolicy księża reformowani na początku Mszy niedzielnej ważą się wypowiadać słowa: „Wierzę w JEDEN, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Dotyczy to zwłaszcza kapłanów polskich, których większość – według spalonego przekładu – po Komunii mówi: „Panie Jezu... nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę całego Kościoła i zgodnie z Twoją wolą obdarz go pokojem i DOPROWADŹ DO PEŁNEJ JEDNOŚCI”. Nie tylko więc wypowiadają herezję, w każdej mszy wlewając ją w uszy wiernych, lecz ponadto ją wkładają w usta Chrystusowi, mówiąc: „zgodnie z Twoją wolą”<sup>23</sup>. Twórcy tego mszału w niniejszej modlitwie ubocznie twierdzą, w ślad za lewicowym skrzydłem soborowym, że jeszcze nie ma Kościoła jednego, a przez to zamykają usta Chrystusowi, który m. in. uczył o jedynej „zagrodzie” swych owiec ( *hē aulé* ) oraz „jednej trzodzie ( *mia poimnē* )” (J. 10, 1. 16). Tę zaś wyraźnie odróżnił, odgrodził od innych, więc owe „inne owce” miał doprowadzić do swojej owczarni jedynej (w. 16).

Tu jest właśnie granica, a nawet przepaść między nauką tradycyjno-apostołską, przekazaną m. in. w encyklice  *Satis cognitum*  i streszczoną w  *Mortalium animos* , a postawą duszpasterskiego, czyli niedogmatycznego Soboru Watykańskiego II. Stanowi ją odejście od starożytnej zasady jakościowo-rozłącznej ‘albo – albo’ do nowej formuły ilościowej ‘w pełni – nie w pełni’. W ramach nowej teorii mieści się postawa owych księży francuskich, rzekomych misjonarzy, w Afryce arabskiej, którzy zapytani, na czym polega ich praca, odpowiedzieli:

<sup>22</sup>  *Unitatis redintegratio* , n. 3;  *Lumen gentium* , n. 8; Kongregacja Nauki Wiary,  *Declaratio Mysteriorum Ecclesiae circa catholicam doctrinam de Ecclesia contra nonnullos errores hodiernos tuendam*  (24 VI 1973), n. 1.

<sup>23</sup> B. Huculak OFM,  *Słowo o jedności Katolickiego Kościoła Chrystusowego* , Kraków 1995.

„Najpierw pomagamy muzułmanom być prawdziwymi muzułmanami. Bronimy ich, by nie popadli w fundamentalizm, ale starali się zrozumieć istotę koranu i żyli zgodnie z jego nauką, bo tylko tak mogą być zbawieni”<sup>24</sup>.

Nieco wcześniej na tej samej drodze znajdują się mniemania w rodzaju tych, które wyraził ks. Mieczysław Maliński: „Oczywiście, niejednokrotnie człowieka patrzącego na religię – również katolicką – z zewnątrz może zmylić albo nawet zgorszyć wielość nabożeństw, obrzędów, kult świętych patronów, cześć oddawana obrazom, procesje, pieśni, może go zniechęcić rozbudowana teologia z dogmatami, czasem skomplikowanymi nie wiadomo po co. Niektóre stwarzają pozory, że są nieodzowne, podstawowe, a przynajmniej konieczne. Ale to już jest sprawa nasza – odbiorcy, wyznawcy, który musi potraktować akcesoria jak akcesoria i uchwycić istotę rzeczy. A istotą jest prawda o tym, że Bóg jest Miłością. A my, ludzie, mamy stać się Mu podobni”<sup>25</sup>. – Gdyby św. Paweł czytał takie brednie, to co najmniej powtórzyłby to, co napisał Galatom, a mianowicie, że jeśli tak rzeczy mają się, to *Christós dôreán apéthanen* – Chrystus umarł na darmo (Ga. 2, 21).

Jedynie prawdziwy Kościół Zbawiciela według Jego woli miał być postrzegalny, by można go było odróżnić od innych zgromadzeń, powołujących się wprawdzie na Pana Jezusa, lecz będących owcami nie z Jego zagrody (J. 10, 6). Musiał być on rozpoznawalny według pewnych znamion, a te sprowadzono do czterech: jeden, święty, *katholiké* – powszechny i apostołski<sup>26</sup>. Głęboko świadom tego św. Cyryl Jerozolimski w wieku IV tak uczył nowo ochrzczonych, w większości dorosłych: „Gdybyś kiedy podróżował po miastach, to nie pytaj, gdzie jest dom Boży, bo także odłamy błędnowiercze mają swoje miejsca przytułku, które domem Bożym nazywają. Nie pytaj też, gdzie jest Kościół, ale – gdzie jest Kościół Katolicki, bo to jest właściwe imię tej świętej Matki wszystkich, oblubienicy Pana naszego Jezusa sa”<sup>27</sup>. Wcześniej zaś Sobór Nicejski, wyszczególniwszy błędy ariańskie, godzące w prawdziwe bóstwo Syna Bożego, oświadczył, że ich wyznawców *anathematizei hē katholiké Ekklésia* – wyklina Kościół Katolicki”<sup>28</sup>, czyli wydała go poza swe granice.

---

<sup>24</sup> Cyt. za ks. M. Maliński, *Kto może być zbawiony?*, ‘Dziennik Polski’, 10 VII 1998 r.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> *Symbolum Constantinopolitanum*: DS 150.

<sup>27</sup> *Catecheses mystagogicae* 18, n. 26.

<sup>28</sup> *Symbolum Nicaenum*: DS 126.

## ZARZUTY MODERNISTÓW

Zwyczajowym chwytem nowych ideologów jest powoływanie się na ustrój Kościoła pierwotnego, którego cechą główną byłaby wspólnota (*communio*) Kościołów miejscowych we wierze i miłości. Jest on jednak tak zwodniczy jak baśń o tym, że dokądkolwiek przychodzili księża w pierwszych wiekach, to do obrzędów Mszy i sakramentów przyjmowali język miejscowego ludu, choć prawdą jest, że go przyjmowali do kazań i nauki religii. Owa wspólnota – z grecka *koinônia* – była wprawdzie czynnikiem ważnym, lecz do jej istoty, więc jako warunek konieczny, należała wspólnota z Następcą Piotra, jak to wyraził już Cyprian, mówiąc, że *cum Cornelio [papa] communicare* znaczy to samo, co *cum Ecclesia catholica communicare*<sup>29</sup>, bo ze Stolicy Piotra *unitas sacerdotalis exorta est* – wyrosła jedność kapłańska<sup>30</sup>, czyli kościelna wspólnota (*communio*).

Przede wszystkim jednak także ona zawsze była pojmowana jakościowo, czyli rozłącznie w postaci: ‘Albo ktoś w niej jest, albo nie jest’, natomiast nigdy w nowomodnej postaci ilościowej, czyli ustopniowanej, wskazującej na jej rzekomy stan pełny lub niepełny, lecz zawsze obecną. Św. Cyprian jednak podkreśla: „Bóg jest jeden, Kościół jeden, jedna wiara, jeden lud połączony związkiem zgody w trwałą jedność ciała. Jedności nie można pokroić ani rozbić jedyne go ciała przez niezgodność spoiwa”<sup>31</sup>. Tym zaś głównie jest jedna i ta sama wiara, skąd o błędzących pisze Augustyn: „W wielu rzeczach [są] ze mną, w niektórych nie ze mną, lecz nawet w tych niewielu, w których nie są ze mną, nie pomoże im tamta wielość, w której są ze mną”<sup>32</sup>. Albo więc ktoś jest we wspólnocie Kościoła, albo jest poza nią.

Stronnicy nowej formuły o jedności rzekomo pełnej lub niepełnej, chętnie wskazują też na ostrą według nich zasadę starożytną *Extra Ecclesiam nulla salus* (Poza Kościołem nie ma zbawienia)<sup>33</sup>, czasem drwiąco dodając, że niekatolików dawniej posyłano do piekła. Tak bezwzględnie Kościół Katolicki, w przeciwieństwie np. do Lutra, nigdy się nie wypowiedział, a rzecz miała i ma się inaczej, bo dotyczy nie tylko Kościoła przed Soborem, lecz także i głównie samego Chrystusa. To według Jego słów ten, kto wstąpi do Kościoła, bo „uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony”, a kto z własnej winy nie zechce

<sup>29</sup> *Litterae* 55, n. 1.

<sup>30</sup> *Litterae* 59, n. 4.

<sup>31</sup> *De catholicae Ecclesiae unitate*, n. 23.

<sup>32</sup> *Enarrationes in Psalmos* 54, n. 19.

<sup>33</sup> Cyprian, *Litterae* 73, n. 21: „Salus extra Ecclesiam non est”.

Jego nauki przyjąć, więc „nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk. 16, 16). Ta zaś kara dotyczy jedynie tych, co z własnej, ciężkiej winy nie należą do Kościoła Katolickiego, przeto kogoś, kto ten Kościół dobrze poznał i wie, że jest wolą Boga, by każdy człowiek – pod utratą zbawienia – został katolikiem, a mimo to i jakby na przekór nie chce stać się nim<sup>34</sup>.

W tym względzie św. Józef Bilczewski, nie tylko dobry pasterz jako arcybiskup i metropolita lwowski, lecz także wybitny teolog, rzecz ujął tak:

Kto... bez własnej ciężkiej winy nie jest członkiem Kościoła Katolickiego, może być zbawiony, jeśli mianowicie w dobrej wierze religię swoją niekatolicką uważa za prawdziwą, a w razie wątpliwości szczerze i usilnie szuka prawdy i zachowuje przykazania Boże. Taki innowierca, choć się sam nazywa prawosławnym albo protestantem, w oczach Bożych jest katolikiem, [bo] należy do duszy Kościoła Rzymskiego, składającego się ze wszystkich sprawiedliwych na ziemi [...] Twierdzenie to nasze bynajmniej nie jest wymysłem nowszych teologów katolickich, ale znowu starodawną nauką Ojców, którzy zawsze zaliczali do katolików wszystkich innowierców, uważających bez swej winy społeczność heretycką za Kościół Chrystusowy, na wzór dziecka, wołającego ‘Mamo’ do płatnej sługi, [lub] niańki [...]<sup>35</sup>.

Niniejsze nauczanie o konieczności Kościoła Katolickiego do zbawienia danej osoby zostało jeszcze przed Soborem streszczone przez Magisterium w oświadczeniu o konieczności w niej ‘pragnienia co najmniej ukrytego (*votum ac desiderium saltem implicitum*)’<sup>36</sup>.

Jest tu mowa o możliwości, której urzeczywistnienie dla uczciwych niekatolików jest trudne w tej mierze, w jakiej wierni katolicy, mając dostęp do źródeł łaski, muszą – według słów Pawła – troszczyć się o swoje zbawienie *metá phoboú kai trómou* – z bojaźnią i drżeniem (Flp. 2, 12). Nawet jednak zakładając ów trudny przypadek uczciwego niekatolika, należy podkreślić, że on zbawienie może osiągnąć jedynie poprzez Kościół Katolicki, do którego duszy przyłączył się bezwiednie. Może je więc osiągnąć nie dzięki własnej wspólnotocie wyznaniowej, ale wręcz wbrew niej, na przekór niej, więc całkiem

---

<sup>34</sup> Abp. J. Bilczewski, *O Kościele Chrystusowym*. List pasterski do duchowieństwa i wiernych (1907), w: Tenże, *Listy pasterskie i mowy okolicznościowe*, Mikołów-Warszawa 1908, s. 473.

<sup>35</sup> Tamże, ss. 473, 477-478.

<sup>36</sup> Święte Oficjum, Epistula ad archiepiscopum Bostoniensem (8 VIII 1949): DS 3866-3872; B. Huculak, *Słowo o jedności Katolickiego Kościoła Chrystusowego*, ss. 67-69.

inaczej niż o tym bredzili wiadomi „biegli” na Soborze Watykańskim II, m. in. wówczas, gdy napisali, że owymi „Kościołami i wspólnotami odłączonymi.... Duch Chrystusa nie wzbrania się posługiwać jako środkami zbawienia”<sup>37</sup>.

\* \* \*

Godny podziwu list pasterski Józefa Bilczewskiego o Kościele został napisany w roku 1907, przeto znajduje się pomiędzy encykliką *Satis cognitum* Leona XIII a *Mortalium animos* Piusa XI. Przekazuje on treści zawarte w pierwszej z nich – o znamionach biblijno-patrystycznych –, po mistrzowsku zgłębiając czynnik teologiczny, a dla drugiej, znacznie krótszej od *Satis cognitum*, może być dobrym tłem lub nawet mikroskopem, za którego pomocą można powiększyć i zbliżyć poszczególne składniki pisma Piusa XI, któremu jesteśmy także wdzięczni za ustanowienie święta Chrystusa Króla<sup>38</sup>. Nam – Polakom i innym Słowianom, zwłaszcza zachodnim, dane jest czytać pastersko-dogmatyczne dzieło św. biskupa Józefa, mimo że w Kościele soborowo-reformowanym byłoby ono niemile widziane, gdyby tam ktoś się dowiedział, że ów list istnieje. Z pewnością podzieliłby on los obydwu encyklik, które już przez Sobór zostały całkiem przemilczane. Tamte jednak posunięcia na szczęście nie są wiążące ani dla katolików tradycyjnych, ani dla reformowanych.

Ważne jest natomiast prawidło wczesnochrześcijańskie, w V wieku tak ujęte przez św. Wincentego z Lerinum w południowej Galii, a dzisiejszej Francji:

Co ma uczynić chrześcijanin-katolik, jeśli jakaś część Kościoła oderwie się od wspólnoty wiary katolickiej? Nic innego, jak tylko przedłożyć zdrowie całego ciała nad członek zakaźny i zepsuty. Jak zaś ma postąpić, jeśli by jakaś nowa zaraza już nie tylko część, lecz cały naraz Kościół usiłowała zakazić? Wtedy całym sercem przylgnąć winien do starożytności: [bo] tej chyba już żadna nowość nie zdoła podstępnie podejść [...].

„Tymoteuszu [napisał mu Paweł], ustrzeż powierzonych prawdy (*depositum*), unikając bezbożnych nowinek i sprzeczności błędnie tak zwanej wiedzy, bo oto niektórzy, wyznając ją, odpadli od wiary” (1 Tm. 6, 20-21) [...] „Unikaj – rzecze – bezbożnych nowinek”. Nie mówi ‘Unikaj starożytności’, nie mówi: ‘Unikaj dawności’; owszem zgoła coś przeciwnego z tamtych słów wyni-

<sup>37</sup> *Unitatis redintegratio*, n. 3.

<sup>38</sup> Encyklika *Quas primas* (11 XII 1925).

ka. Jeśli bowiem należy unikać nowinek, to trzymać się trzeba dawności; [a] jeśli bezbożna jest nowość, to święta jest dawność<sup>39</sup>.

Niniejsze wytyczne są pięknym załącznikiem do głównego pro-bierza, który każdej, każdemu z nas wręczył sam Pan Jezus, gdy rzekł: „Strzeżcie się fałszywych proroków, co przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia lub z ostu figi? [...] Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców [...] Przeto poznacie ich *ek tòn karpón autón* – po ich owocach” (Mt. 7, 13-20). – Poznaliśmy ich przedwczoraj, więc należy działać według równoległych słów Pana: „Oto wysyłam was jak owce w środek wilków. Stawajcie się więc rozsądni jak węże i niedwuznaczeni jak gołębie” (Mt. 10, 16). Przeciw nam stoją masoni i Żydzi, także wewnątrz Kościoła katolicko-reformowanego. „Na świecie doznacie ucisku – uprzedził nas Pan Jezus –, lecz miejcie odwagę! *Egónenikêka ton kósmon* – JA zwyciężyłem świat” (J. 16, 33).

---

<sup>39</sup> *Commonitorium*, cc. 3, 21.